



Luty w grupie Elfów

Ten miesiąc rozpoczęliśmy w iście karnawałowych nastrojach, jako że w perspektywie mieliśmy prawdziwy Bal Przebierańców! Przygotowania do tego wydarzenia stały się pretekstem do poznania nowych, trudnych słów, takich jak *karnawał* i *serpentyna*. Każdy Elf pracowicie ozdabiał swój własny, papierowy balonik poprzez odbijanie na nim pieczętek – najpierw trochę się zdziwiliśmy na wiadomość, że te stemple wykonane są z ziemniaków, ale zaraz ochoczo zabraliśmy się do pracy, czego efekty nasi rodzice mogli podziwiać na wystawie w szatni. Pani wymyśliła dla nas jeszcze jedno zadanie: musieliśmy dobierać w pary takie same czapki karnawałowe. Było to tym trudniejsze, iż musiały się zgadzać nie tylko kolory, ale i ilość kropek zdobiących te fantazyjne nakrycia głowy. Nie trzeba chyba nadmieniać, że poradziliśmy sobie z tym zadaniem wprost śpiewająco! A jeśli już o śpiewie mowa, to poznaliśmy piosenkę o przedszkolnym balu, na którym tańczyło mnóstwo świetnie przebranych par. Nic więc dziwnego, że na nasz Bal Przebierańców czekaliśmy z coraz większą niecierpliwością. Czas oczekiwania na to wydarzenie umilaliśmy sobie rozmowami dotyczącymi własnych strojów na tę okazję oraz snuciem domysłów odnośnie przebiegu samej zabawy. Co poniektórzy nawet zamawiali sobie tańce z konkretnymi koleżankami i kolegami. :)



Kiedy nadszedł piątek, czyli dzień balu, w naszej sali wprost zaroilo się od barwnych postaci. Przybyło aż trzech piratów (Fabian, Olek i Mikołaj), którzy na szczęście nie wypowiedzieli sobie bitwy morskiej; motylki pojawiły się w parze – w osobach Ani i Marty. Jak na prawdziwy bal przystało, nie mogło zabraknąć również księżniczek, w role których z gracją wcieliły się Oliwia i Veronika. Karolcia zamieniła się w piękną, bajkową wróżkę, a Hania zjawiała się jako Czerwony Kapturek. Okazało się, że prawdziwi mężczyźni również lubią od czasu do czasu potańczyć, gdyż nie zabrakło u nas kowboja (Szymon), rycerza (Bartek), a nawet Spidermana (Wojtek)! Oczywiście największym prestiżem cieszyli się lekarz vel naukowiec Leon oraz dzielny strażak Klaudek – dzięki ich obecności wszyscy uczestnicy balu poczuli się pewniej – nie ma to jak zabawa pod czujnym okiem fachowców od bezpieczeństwa!



Imprezę rozpoczęła pani dyrektor - tym razem występując jako dostojna Królowa Śniegu – dając tym samym sygnał do marszu przebierańców. Barwny korowód wyruszył więc w drogę przy marszowym utworze granym przez muzycznego Meksykanina, którym okazał się pan Andrzej. Pochód otwierał Kot w Butach, czyli pani Monika, a zamykała go wesola niebieskowłosa czarownica, w postać której wcieliła się pani Ola.



Okazało się, że czekały na nas specjalne balowe zadania, rodem z bajkowej krainy, np. musieliśmy przebierać groch z fasolą niczym Kopciuszek; dobieraliśmy śnieżynki w pary wzorem Kaja składającego lodowe układanki; forsowaliśmy mury wieży, idąc na ratunek uwięzionej tam księżniczce, a nawet budziliśmy Śpiącą Królową.

Najbardziej jednak przypadł nam do gustu konkurs na najszybsze zjedzenie piernika z chatki Baby Jagi, co było dosyć trudnym zadaniem, zważywszy na fakt, że pierniki były zawieszane na nitkach, a nasze ręce musiały znajdować się za plecami. Wszystkie konkurencje były premiowane punktami – cukierkami, które każde dziecko zabrało w nagrodę do domu. Oczywiście nie zabrakło również tańców i bardzo się cieszyliśmy z tego, że nasi rodzice również biorą czynny udział w zabawie. Wiele radości sprawiły nam również bańki mydlane, które szybko wypełniły znaczną część sali, więc staraliśmy się je wszystkie złapać, zanim opadły na podłogę. Na szczęście mieliśmy jeszcze na tyle siły, aby poszaleć z balonikami, które odbijaliśmy między sobą, śmiejąc się do woli. Dobrze, że w trakcie balu była przerwa na zregenerowanie sił przy napojach, owocach i łakociach...

Musimy przyznać, że impreza bardzo nam się podobała i mamy nadzieję, że za rok znów będziemy mieli okazję wcielić się w wymarzone postacie.



W drugim tygodniu lutego rozmawialiśmy o sportach, które można uprawiać zimą. Żeby jednak móc to robić, należy pamiętać o podstawowych zasadach bezpieczeństwa, dlatego przez cały tydzień utrwalaliśmy sobie pozytywne zachowania na śniegu i lodzie. Dowiedzieliśmy się np., że na sankach zjeżdżamy tylko z dala od drogi, po której jeżdżą samochody, a na łyżwach jeździmy wyłącznie w miejscu do tego przeznaczonym, czyli na lodowisku. Przy bitwie na śnieżki również musimy zachować bezpieczeństwo – celujemy śniegiem w niższe części ciała lub plecy, nigdy zaś w głowę. Jako że śniegu było w tym czasie jeszcze pod dostatkiem, mogliśmy niektóre z tych zasad potrenować w terenie – chodziliśmy na sanki i urządzaliśmy śnieżne bitwy. Śmiechu było przy tym co niemiara, choć wracaliśmy do przedszkola porządnie zmęczeni. W takich chwilach wprost nie możemy się doczekać chwili, gdy będziemy kłaść się na leżaki...



Tydzień później mieliśmy okazję do zastanowienia się nad naszą postawą wobec koleżanek i kolegów z przedszkola – wskazywaliśmy pozytywne i negatywne zachowania i przypomnieliśmy sobie zasady obowiązujące w grupie Elfów na podstawie umowy, którą zawarliśmy jeszcze jesienią. Ponadto wskazywaliśmy swoją ulubioną koleżankę lub kolegę z grupy i uzasadnialiśmy swój wybór – okazało się, że większość z nas lubi daną osobę za to, że ta często bawi się z nią w przedszkolu. Nie lada wyzwaniem była dla nas próba narysowania ulubionej koleżanki lub kolegi – okazało się, że niektórzy z nas już świetnie radzą sobie z narysowaniem pełnej postaci wraz ze szczegółami! Rozmawialiśmy też o tym, co kto lubi – na tę okoliczność nauczyliśmy się nawet piosenki, dzięki której będziemy pamiętać, że każdy człowiek ma prawo do własnych upodobań czy zainteresowań.



W ostatnim tygodniu lutego postanowiliśmy zadbać o zdrowie. Wysłuchaliśmy historyjki o chorym chłopcu i próbowaliśmy ułożyć do niej ilustracje według właściwej kolejności. Okazało się, że każdy z nas był już u lekarza, więc nie mieliśmy większych trudności z prawidłowym rozmieszczeniem obrazków. Poznaliśmy też nowe słowa: *apteka* i *termometr* oraz zastanawialiśmy się nad tym, co należy robić, by nie chorować. W tych rozważaniach bardzo pomógł nam teatrzyk, który pani nam przedstawiła za pomocą kolorowych sylwet – największy aplauz wzbudziły wizerunki bakterii i wirusa, jednak kiedy dowiedzieliśmy się, jak paskudne to kreatury, natychmiast przestały się nam podobać... Od tego czasu szczególną uwagę zwracamy na czynności higieniczne – mycie rąk i zębów, wycieranie nosów, zasłanianie dłonią lub chusteczką ust w czasie kaszlu. Mówiliśmy też o dobrych nawykach żywieniowych – okazało się, że niektóre smakołyki są dla nas bardzo niezdrowe – np. chipsy, frytki i słodczyce, nie mówiąc już o coca – coli... Zasmuciła nas ta wiadomość, więc obiecaliśmy pani, że będziemy starali się zjadać więcej warzyw i owoców, a przedszkolne obiady będą znikać z naszych talerzy jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki...



W lutym dołączyły do nas trzy nowe koleżanki – Judyta i Małgosia, które są bliźniaczkami oraz Ania, która będzie do nas przychodziła tylko przez półtora miesiąca. Bardzo nas cieszy powiększenie się elfiej grupy, zwłaszcza, że pożegnała się z nami Marta, którą będziemy często wspominać, bo była naprawdę wzorowym przedszkolakiem... Mamy nadzieję, że jeszcze kiedyś nas odwiedzi, by się z nami pobawić!



W tym miesiącu pani oznajmiła nam, że raz na dwa tygodnie będziemy samodzielnie przygotowywać podwieczorek, co niezmiernie nas zaciekało. Naszą „karierę kulinarną” rozpoczęliśmy od zrobienia smakowitych owsianych ciasteczek, które z apetytem pałaszowaliśmy, popijając ciepłym mlekiem. Zanim jednak to się stało, musieliśmy dokładnie odmierzyć wszystkie składniki:

1 szklankę cukru,
½ kostki margaryny,
3 łyżki kakao,
8 łyżek mleka,
olejek migdałowy.

Kiedy to zrobiliśmy, pani w kuchni roztopiła wszystko do zagotowania. Później masa została przelana do miski i mogliśmy wsypać płatki owsiane - około 3 szklanek – potem pozostało nam już tylko wymieszanie wszystkiego razem i kładzenie małych porcji na talerzu za pomocą łyżek. Odstawiliśmy ciasteczka w chłodne miejsce, aby zastygły do czasu podwieczorku – oczywiście podane wyżej proporcje musieliśmy znacznie zwiększyć, aby obie grupy przedszkolaków miały tak smakowity podwieczorek. Nie trzeba dodawać, że ciasteczka smakowały nam wybornie, bo w końcu mocno się nad nimi napracowaliśmy.



Dwa tygodnie później znów zakasaliśmy rękawy, bowiem piekliśmy najprawdziwsze muffiny bananowe! Ingrediencje w postaci:

245 g mąki pszennej,

150 g cukru,

1 łyżeczki proszku do pieczenia,

½ łyżeczki sody,

¼ łyżeczki soli,

65g pokruszonej białej czekolady

wymieszaliśmy w dużej misce, a w innym naczyniu roztrzepaliśmy 2 jajka, waliśmy 113 g rozpuszczonej i wystudzonej margaryny, odrobinę olejku waniliowego oraz 450 g rozdrobnionych w palcach bananów. Następnie waliśmy tę masę do suchych składników w misce i lekko wymieszaliśmy łyżką, aby babeczki nie były po upieczeniu gumowate. Potem napełnialiśmy specjalne papierowe foremki powstałym w ten sposób ciastem, ale tylko do $\frac{3}{4}$ wysokości. Później pozostało nam już tylko czekać ok. 20 – 30 minut, aż muffinki upieką się w rozgrzanym do 180° C piekarniku... Nasze wypieki okazały się tak smaczne, że nawet największe przedszkolne niejadki zajadały się nimi, aż im się uszy trzęsły :)

Ciekawe, co przygotowujemy następnym razem...



Poznaliśmy piosenki:

„Bal w przedszkolu”

*1. Dziś w przedszkolu wielki bal, tańczy razem ze sto par.
Lalka Barbie, miś Puchatek, w czerwonym kubraczku skrzatek.*

Ref. /Tralalala, tralalala, każdy humor dobry ma./ x2

*2. Trzy księżniczki, bury miś, tańczą walca – raz, dwa, trzy.
Zorro z Batmanem pomyka, wesoło dziś gra muzyka.*

Ref. /Tralalala.../ x2



„Wstrętna grypa”

1. Kiedy śnieg na dworze pada, kiedy mróz w policzki szczypie,
zimny wiatr za kołnierz wpada – jak się nie dać wstrętnej grypie?

Ref. /Ciepła czapka, rękawiczki i w szaliku szyja.
Kiedy ciepło się ubierasz, grypa cię omija./ x2

2. Nawet, gdy się świetnie bawisz, pędzisz na saneczkach z górki,
musisz wciąż pamiętać o tym, by nie dostać gęziej skórki.

Ref. /Ciepła.../ x2



„Co kto lubi?”

1. Jabłka w cieście lubi Grześ, a ja wolę budyń jeść.
Każdy przecież co innego ma ulubionego.

2. Grzesiek lubi gonić psa, ja za piłką – hopsasa!
Każdy przecież co innego ma ulubionego.

3. Grzesiek do rakiety wsiadł, a ja pieszo zwiedzam świat.
Każdy przecież co innego ma ulubionego.





ANGIELSKI W GRUPIE ELFÓW

W lutym Lulu w swojej torbie przyniósł słówka związane z ciałem. Kotek Cookie zapoznał nas z nimi, zapraszał nas do wielu ciekawych zabawach, poznaliśmy też nowe piosenki. Rozmawialiśmy o tym, co nosimy, gdy na dworze jest ciepło – świeci słońce, a co zakładamy, gdy jest zimno – pada deszcz, wieje wiatr, czy też pada śnieg.

Jedną z zabaw, która szczególnie nam się podobała, była gra podczas której Cookie zamykał oczy, a my wydawaliśmy dźwięki jedną z części ciała (gdy była to głowa – chrząkaliśmy, śpiewaliśmy; ręce – klaskaliśmy, nogi – tupaliśmy), a Cookie zgadywał, jaka to część.

Pracowaliśmy też pilnie z naszymi kartami pracy - kolorowaliśmy duże stopy kangurka Lulu i małe rączki Cookiego, sklejaliliśmy puzzle (głowę, ręce, stopy Cookiego), łączyliśmy w pary pasujące do siebie rysunki, nazywając je w języku angielskim.

Jedną z nowo poznanych piosenek tańczyliśmy w kole, tupiąc stopą, klaszcząc w ręce i kiwając głowami. Podczas piosenki „Put your hand up” podnosiliśmy w górę i w dół po kolei: rękę, stopę, głowę, „trzęśliśmy nimi” a następnie robiliśmy „Hokey Cokey”, a więc obracaliśmy się wokół własnej osi.

NEW WORDS:

Foot – stopa

Feet- stopy

Hand – ręka

Head – głowa

Cold – zimno

Hot – ciepło

NEW SONGS:

Round the tree

Put your hand up

Chant:

It's snowing, it's snowing, brr, brr, brr.

It's raining, it's raining, pit-a-pat, pat.

It's sunny, it's sunny, Phew! Phew!

It's windy, it's windy, Whoosh!Whoosh!